GDAŃSKIE MINIATURY

ZIELONE MIASTO. BRZOZA – SREBRZYSKO

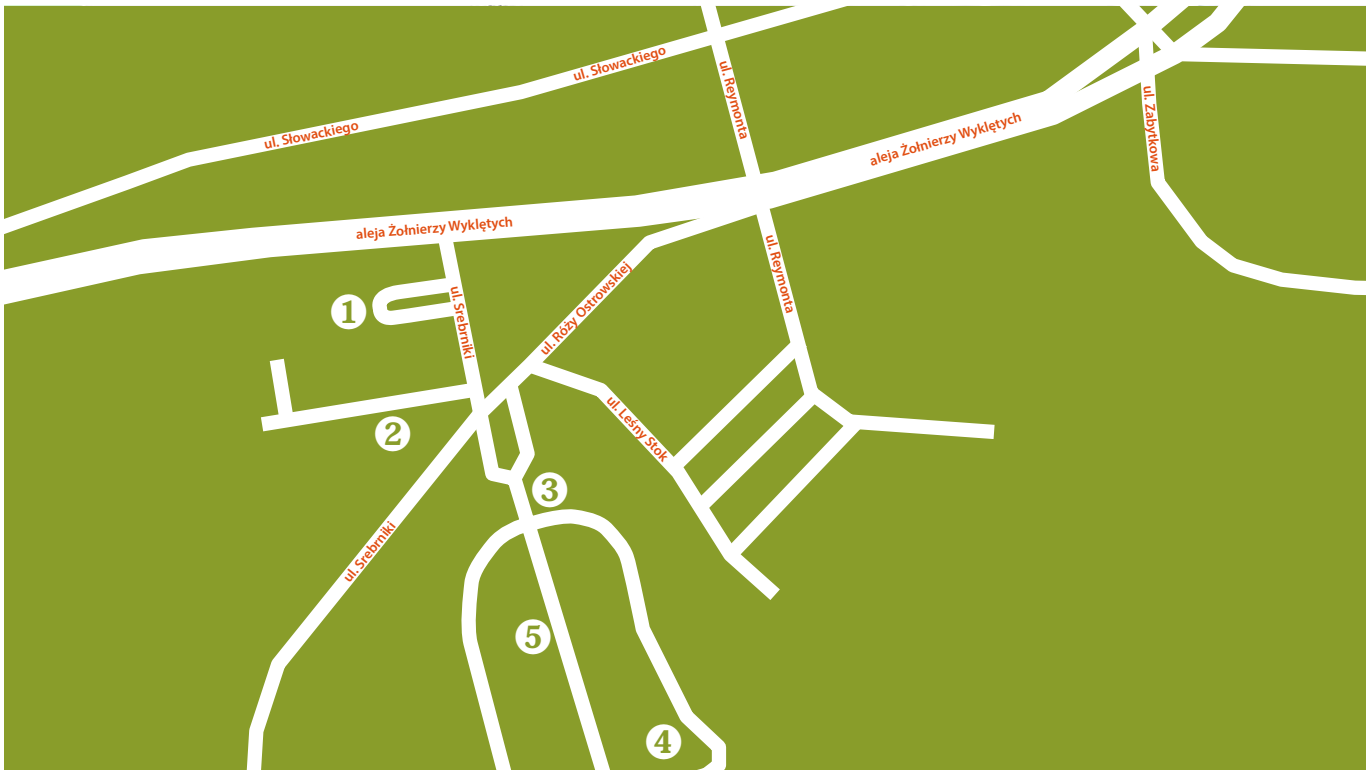

owocnych poszukiwań życzą:

instytut kultury miejskiej

GDAŃSK miasto wolności

z partnerami:

legii wyobraźni ludu · MINIATURA · Wspólnota Gdańska · Muzeum Emigracji Gdynia · Opera Bałtycka w Gdańsku · Helios · Muzeum Narodowe w Gdańsku · The Gdańsk Shakespeare Theatre · ECS · Muzeum Wojny Światowej · Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku · Muzeum Miasta Gdańska · Muzeum Miasta Gdyni · Akwarium Gdyńskie · JumpCity

patroni medialni:

Historia.org.pl · Radio Gdańsk · iBedeker · miasto DZIECI.pl · Together

QUIZ

1. Na Dworku Srebrniki umieszczona jest tabliczka, z której możemy odczytać, jak nazywa się posiadłość w języku Josepha Eichendorffa.

a. Hof Silberhammer
b. Landhaus Silberhammer
c. Häuschen Silberhammer

2. Przed Dworkiem Srebrniki rosną piękne, wiecznie zielone krzewy. Czy potrafisz je rozpoznać? Są to:

a. żywotniki (tuje)
b. bukszpany
c. cisy

3. Jak nazywa się kwiaciarnia znajdująca się przy głównej bramie cmentarza?

a. „Chryzantema"
b. „Złocień"
c. „Nagietek"

4. Nisze w ścianach kolumbarium zamykane są kamiennymi płytami w dwóch kolorach. Jakich?

a. białym i czarnym
b. szarym i czerwonym
c. czarnym i szarym

5. Z ilu ścian składa się kolumbarium usytuowane przy głównej alei cmentarza? Przyjrzyj się uważnie numeracji, ponieważ niektóre ściany stoją obok siebie.

a. z 9
b. z 18
c. z 27

BRZOZA – SREBRZYSKO

KLAUDIUSZ GRABOWSKI

W trakcie szóstego spaceru z cyklu „Zielone miasto" przyjrzymy się drzewu, które każdy rozpoznaje. Nawet osoby, które nie interesują się przyrodą i biologią. Chodzi o bardzo lubianą i często u nas spotykaną brzozę.

Brzoza jest pod wieloma względami drzewem niezwykłym. Wytrzymałym na wszelkie warunki pogodowe. Niestraszne jej największe mrozy, dlatego znajdziemy ją daleko na północy, gdzie nie występują żadne inne drzewa liściaste. Brzozy wyrastają nawet na nieurodzajnej ziemi, a także pierwsze pojawiają się w miejscach zniszczonych przez pożary czy inne kataklizmy. Brzoza jest sadzona w parkach, zieleńcach i na cmentarzach. Drzewo to jest cenione nie tylko za swoją wytrzymałość, ale też za urodę. Szczególnie upodobali ją sobie literaci. Twórcy chętnie opisywali piękne i smukłe brzozy w swych poematach i wierszach. Władysław Reymont porównywał brzozę – „przyodzianą w bielusieńkie gzło i całą owiniętą zielonymi, rozplecionymi warkoczami" – do dziewczynki przystępującej do pierwszej komunii. Młodziutką, delikatną brzózkę chyba najpiękniej opisał Julian Tuwim w wierszu *Brzózka kwietniowa*:

To nie liście i nie listki,
Nie listeczki jeszcze nawet –
To obłoczek przezroczysty,
Pozłociście zielonawy.

Jeśli jest gdzieś leśne niebo,
On z leśnego nieba spłynął,
Śród ogrodu zdziwionego
Tuż nad ziemią się zatrzymał.

Ale żeby mógł zzielenieć,
Z brzozą się prawdziwą zmierzyć,
Ściemnieć, smugę traw ocienić –
– Nie, nie mogę w to uwierzyć

Malownicze zagajniki brzozowe utrwalają w swych dziełach malarze i fotograficy. O znaczeniu i popularności brzozy świadczy fakt, że jeden z dwunastu miesięcy w kalendarzu otrzymał nazwę na jej cześć. Niegdyś marzec nazywano brzeźniem, ponieważ brzozy jako pierwsze drzewa liściaste wypuszczają listki bardzo wczesną wiosną – właśnie w marcu. W naszym języku to określenie miesiąca nie przetrwało, ale w dwóch innych językach słowiańskich: czeskim i ukraińskim, nadal pozostaje w użyciu. W języku polskim mamy jednak nazwę miesiąca związaną z drzewami – to „lipiec", od zakwitających z początkiem lata lip.

Brzozy dały początek wielu nazwom miejscowości: Brzeziny, Brzeżany czy Brzeźna. Także Brzeźno – jedna z gdańskich dzielnic – zawdzięcza swe miano właśnie tym drzewom, chociaż istnieje również inne wytłumaczenie, odwołujące się do bliskości brzegu morskiego.

Jednak w poszukiwaniu brzóz nie zapuścimy się w rejony Brzeźna, lecz na tereny rzadko odwiedzane przez turystów, położone pomiędzy Wrzeszczem a Brętowem. Srebrzysko ma bardzo ciekawą historię i intrygującą nazwę, która wymaga wyjaśnienia. Sama dzielnica kojarzy się gdańszczanom i gdańszczankom głównie z cmentarzem i szpitalem, ale jest tu także dużo zieleni.

1 Dworek Srebrniki, ul. Srebrniki 1

Wypływająca w okolicy Kokoszek i podążająca na wschód w kierunku Martwej Wisły rzeka Strzyża pełniła niegdyś bardzo ważną funkcję. Jej wody wprawiały w ruch koła napędzające liczne **młyny** i **kuźnie**. Dzięki rzeczce działały zakłady dające mieszkańcom i mieszkankom pracę i utrzymanie. Już w XIII wieku założono tu osadę o nazwie Kamienny Młyn. Wiemy, że w XVI stuleciu nad Strzyżą znajdowały się dwie kuźnice metalu, a w okolicy kilka stawów oraz dwór z polami i łąkami. Majątkiem zarządzała gdańska rodzina Bolnerów. W połowie XVII wieku Kamienny Młyn przejął Johann Kratzer, bogaty gdańszczanin, który piastował kilka ważnych urzędów w mieście (był m.in. **ławnikiem** i **rajcą**). Wkrótce odsprzedał on kuźnicę dolną (czyli położoną bliżej Wrzeszcza) znanemu gdańskiemu złotnikowi Peterowi van den Rennenowi. Rennen był jednym z najzdolniejszych złotników w Polsce, wykonywał bardzo ważne i prestiżowe zlecenia. Właśnie od nowego właściciela kuźnicę nazwano Srebrnym Młynem, a określeniem tym z czasem objęto całą okolicę. Majątek zmieniał właścicieli. Na przełomie XVIII i XIX wieku powyżej potoku Strzyży zbudowano piękny, nieduży dworek, który zachował się do dziś. Najbardziej znanym gościem, który się tu zatrzymał, był Joseph von Eichendorff. Eichendorff urodził się na Śląsku, ale pracował jako urzędnik i kilka razy w ciągu całego życia musiał się przeprowadzać razem z żoną i dziećmi. W 1821 roku zamieszkał w Gdańsku, przy ulicy Długiej 78. Do historii nie przeszedł jednak jako pruski urzędnik, lecz jako jeden z najzdolniejszych twórców epoki **romantyzmu** (trwającej od lat 90. XVIII wieku do lat 40. XIX wieku). Eichendorff napisał wiele opowiadań, nowel, pieśni i wierszy, dzięki czemu zyskał sławę i uznanie, która w Niemczech trwa do dziś. Kilka ważnych dzieł poety i powieściopisarza powstało właśnie w Gdańsku.

W ciepłe miesiące zdolnego literata zapraszał do swojej posiadłości na Srebrzysku Fabian von Dohn. Eichendorff w pięknej podmiejskiej rezydencji znajdował natchnienie i twórczo spędzał wakacje. Goście barona mogli spacerować po okolicy. Do ich dyspozycji była także **oranżeria**, czyli duży pawilon w ogrodzie, w którym hodowano tropikalne rośliny. Eichendorff po kilku latach pobytu w Gdańsku ze względów zawodowych musiał się przeprowadzić, ale powrócił do miasta w 1843 roku i osiadł u swojej córki Marii Teresy, przy ulicy Chlebnickiej. Tu powstał jeden z najbardziej znanych wierszy poety, zatytułowany po prostu *W Gdańsku*. Eichendorff oddał w nim atmosferę pięknego, starego i tajemniczego miasta.

Poeta doceniał piękno dawnej architektury na Pomorzu. Przyczynił się do uratowania zamku krzyżackiego w Malborku. Wspaniały zamek na początku XIX wieku przebudowano na koszary, urządzono tu magazyny, a część budynków po prostu rozebrano. Wzbudziło to jednak protest osób świadomych ogromnego znaczenia cennego zabytku. Wśród nich był także Eichendorff.

2 Wojewódzki Szpital Psychiatryczny im. prof. Tadeusza Bilikiewicza, ul. Srebrniki 17

Dworek Srebrniki, gdzie słynny poeta Joseph Eichendorff odpoczywał i tworzył w gronie przyjaciół i rodziny, zmieniał właścicieli. W połowie XIX wieku posiadłością zarządzał **pastor** (duchowny w kościele protestanckim) Martin von Gerlach, który prowadził tu Zakład Opiekuńczy dla potrzebujących. W 1922 roku Dworek Srebrniki zakupiło miasto. Budynek oraz okoliczne zabudowania przeznaczono na szpital psychiatryczny. W tym czasie w Gdańsku nie było takiego zakładu, chorych wysyłano do szpitali na Pomorzu. Przypomnieć trzeba, że po I wojnie światowej zmieniły się granice. Ponieważ zarówno Polska, jak i Niemcy dążyły do tego, by Gdańsk znajdował się na ich terytorium, przyjęto rozwiązanie kompromisowe i ogłoszono Gdańsk Wolnym Miastem. W związku z tym pacjenci z Gdańska musieli jeździć na leczenie za granicę, ponieważ wszystkie szpitale z rejonu Pomorza, w Wejherowie, Kocborowie i Świeciu, znalazły się na terenie Polski.

W dawnych czasach los osób chorych psychicznie lub neurologicznie był bardzo ciężki. Nie wiedziano, na czym polegają choroby i zaburzenia psychiczne. Nie znano i nie rozumiano ich przyczyn. Mylono je z chorobami neurologicznymi. Dziś wiemy, że przyczyn zaburzeń psychicznych jest bardzo wiele. Dzięki postępowi medycyny nauczono się pomagać cierpiącym na nie osobom. Dawniej sądzono, że choroby tego typu to sprawka szatana i złych mocy, a ludzi nimi dotkniętych nazywano opętanymi i „leczono" sposobami, które dziś wydają nam się śmieszne bądź – co gorsza – okrutne. Chorzy często pozbawiani byli wszelkich praw. W XIX wieku sytuacja zaczęła się zmieniać. Chociaż nie było wtedy jeszcze zbyt wielu leków, które niosły chorym ukojenie, zaczęto budować specjalne zakłady, w których zapewniano pacjentom dobre warunki. Mogli spacerować po parku wśród zieleni, wolny czas wypełniano im pracą i zajęciami. Takie nowoczesne szpitale, zbudowane z dużym rozmachem, powstały w Świeciu (w połowie XIX wieku) i Kocborowie (pod koniec XIX stulecia). Podobny obiekt zaplanowano też w Gdańsku. Projekt przewidywał – oprócz budynków, w tym kaplicy – tereny zielone do wypoczynku. Pacjentami były osoby z zaburzeniami psychicznymi i neurologicznymi (np. chorzy na padaczkę). Pracowało tu dwóch lekarzy, dentysta, pielęgniarki i pielęgniarze oraz personel pomocniczy. Wizyty odbywały się w niedziele (wyznaczono dwie godziny).

W czasie II wojny światowej zakład został zamknięty, a w budynku urządzono szpital ortopedyczny. Przypomnieć trzeba, że likwidacja szpitala wiązała się z prowadzoną wtedy w Niemczech Akcją T4, która miała na celu wyeliminowanie, czyli zabicie osób chorych psychicznie i niepełnosprawnych. Osoby te uważane były przez rządzących państwem niemieckim przywódców nazistowskich i przez część obywateli niemieckich za niewarte utrzymania przy życiu. W 1945 roku przejściowo działał tu szpital zakaźny, a następnie przez kilka lat mieszkali tu studenci medycyny. W 1952 roku obiekt ponownie zaczął służyć osobom chorym psychicznie. Stare budynki nie mogły jednak pomieścić wszystkich pacjentów. Jednorazowo można było przyjąć 200 osób, a sale były ciągle przepełnione. Konieczna stała się rozbudowa. W 1975 r. wzniesiono nowe budynki, oferujące mniejsze i wygodniejsze sale dla 500 pacjentów. W 2000 r. szpital otrzymał imię profesora Tadeusza Bilikiewicza, wybitnego psychiatry, historyka medycyny i filozofa, autora wielu rozpraw naukowych i podręczników. Profesor Bilikiewicz był twórcą gdańskiej szkoły psychiatrii, która wprowadziła m.in. nowe metody leczenia niektórych dolegliwości.

Ze względu na wysoki koszt utrzymania starych budynków w 2010 r. szpital zwrócił je miastu i obecnie czekają na nowego gospodarza.

3 Cmentarz Centralny Srebrzysko, ul. Srebrniki 12

Cmentarz znajdujący się przy ulicy Srebrniki nosi nazwę Centralny, lecz od nazwy okolicy powszechnie określa się go jako Cmentarz na Srebrzysku albo po prostu Srebrzysko. Jest to druga pod względem wielkości **nekropolia** w Gdańsku, ma 28 hektarów. Większy jest tylko Cmentarz Łostowicki (jego nazwa pochodzi od ulicy, przy której znajduje się główne wejście, sama nekropolia położona jest na Ujeścisku).

Cmentarz na Srebrzysku zajmuje rozległą dolinę pomiędzy zalesionymi wzgórzami **morenowymi**. Sąsiaduje z równie pięknym, zielonym miejscem, które warto odwiedzić: Parkiem Leśnym. O nekropolii bardzo pochlebnie wyrażał się w pierwszym powojennym przewodniku po Gdańsku Jan Kilarski:

„Opis dzielnicy […] zakończy wzmianka o cmentarzu największym, centralnym, rozwijającym się w pięknym lesistym krajobrazie podgórza – tu są warunki, by powstało miejsce wiecznego spoczynku na miarę formy i ducha wziętych z Rossy i Łyczakowa". (Wyjaśnijmy, że Rossa to dzielnica Wilna (na Litwie), gdzie znajduje

się cmentarz katolicki, z kolei Cmentarz Łyczakowski mieści się we Lwowie, na Ukrainie).

Właściwa nazwa cmentarza – Centralny – wiąże się z jego funkcją. Nekropolia została założona jako pierwszy, duży, nowoczesny cmentarz dla gdańszczan i gdańszczanek. Nastąpiło to niecałe sto lat temu, w okresie pomiędzy I a II wojną światową. W Gdańsku znajdowało się wtedy blisko pięćdziesiąt cmentarzy. Ta liczba nie powinna dziwić, były to w większości cmentarze wyznaniowe. Kiedyś obowiązek pogrzebania zmarłego spoczywał na **parafii**, do której należał on za życia. Początkowo ciała grzebano w kościołach lub na terenach przykościelnych. Z czasem zakazano pochówków w centrum miasta i parafie musiały założyć nekropolie poza jego murami. W I połowie XIX wieku kilka cmentarzy powstało u stóp Grodziska, o czym była mowa w trakcie naszego poprzedniego spaceru. W II połowie XIX wieku zaczęto zakładać nekropolie wzdłuż Wielkiej Alei pomiędzy Gdańskiem a Wrzeszczem. Każdy cmentarz był zarządzany przez którąś z parafii i nazywany od jej patrona. Były więc: cmentarz św. Katarzyny i św. Trójcy. Ze względu na koszty utrzymania trzy parafie (św. Jana, św. Bartłomieja oraz św. św. Piotra i Pawła) zdecydowały się prowadzić wspólną nekropolię – Cmentarz Trzech Zjednoczonych Parafii. Podobnie uczyniły wspólnoty św. Józefa i św. Brygidy. Grzebaniem najuboższych osób zajmowało się miasto, pod koniec XIX wieku założono w tym celu cmentarz na Zaspie, przy drodze do Brzeźna. W 1914 r. uruchomiono w Gdańsku jedno z pierwszych w naszym regionie **krematoriów** (budynki, w których dokonuje się spalenia, czyli **kremacji**, zwłok). W jego skład wchodziło kolumbarium – cmentarz przeznaczony na **urny**, a także kaplica. Krematorium powstało przy drodze św. Michała (obecnej ulicy Traugutta), w sąsiedztwie cmentarzy parafialnych zlokalizowanych przy Wielkiej Alei.

Wszystko to było jednak niewystarczające, gdańskie cmentarze nie mogły pomieścić kolejnych zmarłych. Władze miasta stanęły więc przed dużym wyzwaniem. Na potrzeby mieszkańców i mieszkanek miał powstać jeden duży cmentarz **komunalny** (tzn. przeznaczony dla wszystkich, bez względu na pochodzenie czy wiarę). Dotychczas istniejące, małe, rozrzucone na terenie całego Gdańska nekropolie parafialne miały zostać zlikwidowane. Miasto szybko się rozbudowywało. Zdawano sobie sprawę, że nowa nekropolia musi być położona zdecydowanie dalej od centrum niż istniejące obiekty, aby nie utrudniać rozwoju miasta, a jednocześnie na tyle blisko, by stanowić jego część, jako tereny zielone. Cmentarze w naszej części Europy mają charakter parkowy.

Pierwotnie planowano założenie cmentarza w rejonie obecnego Diabełkowa. Obszar ten znajduje się w zagłębieniu pomiędzy wzgórzami, na których rozlokowane były osady **Piecki** (obecnie wchodzące w skład dzielnicy Piecki-Migowo) i Suchanino.

Na teren Cmentarza Centralnego wybrano obszar położony około 2 kilometrów na północ od Diabełkowa, pomiędzy Brętowem a Wrzeszczem. Nekropolia znalazła się tuż obok Dworu Srebrniki, od którego z czasem przejęła nazwę. Prace nad kompleksem rozpoczęły się w latach 20. ubiegłego wieku. Koszty budowy pokrywało miasto, jednak cmentarz miał być podzielony na **kwatery**, które przechodziły pod opiekę i zarząd poszczególnych parafii. Parafie mogły grzebać tu swoich zmarłych, co wiązało się z planami likwidacji cmentarzy położonych bliżej centrum. Miasto zastrzegało sobie prawo nadzoru. Początkowo opłaty pogrzebowe

miały być niskie, aby zachęcić mieszkańców do chowania tu swoich bliskich. Projekty Cmentarza Centralnego były ambitne. Pośrodku, tam, gdzie znajduje się obecnie krzyż, planowano budowę trzech kaplic, a między nimi **kolumnady** (rząd połączonych **kolumn**). Przy cmentarzu miało powstać też krematorium i kolumbarium. Obok wejścia głównego miała zostać wzniesiona wieża z **karylionem** (instrumentem złożonym z wielu dzwonów). W budynkach przy bramie zaś miała się mieścić kwiaciarnia, biuro oraz mieszkanie służbowe. Ostatecznie z planów tych zrezygnowano, zabrakło pieniędzy i czasu. Po wybuchu II wojny światowej w 1939 r. Niemcy zajęli Gdańsk i postanowili, że Cmentarz Centralny stanie się cmentarzem wojskowym. W tym czasie wzniesiono dwa budynki przy wejściu głównym, które służą obecnie jako kaplica, biuro i kwiaciarnia. Sytuacja ponownie się zmieniła, gdy Niemcy przegrali wojnę w 1945 roku i miasto znalazło się w granicach Polski. Tuż po wojnie Srebrzysko służyło głównie jako cmentarz dla mieszkańców dzielnicy i osób ubogich. Szybko stało się jednak głównym miejscem pochówku w Gdańsku i zaczęło działać jako Cmentarz Centralny. Przyczyniło się do tego zamknięcie większości małych cmentarzy rozrzuconych po całym mieście i wielkość Srebrzyska.

Funkcję Cmentarza Centralnego Srebrzysko pełniło do 1979 roku. Wtedy było już niemal całkowicie zajęte i władze miasta zdecydowały się na otworzenie nowego dużego cmentarza komunalnego – Łostowickiego.

4 Brzozy na Srebrzysku

Najczęściej spotykanym gatunkiem brzozy rosnącym w naszym rejonie jest brzoza brodawkowata. Bywa nazywana płaczącą, a to za sprawą malutkich kropelek żywicy, które pojawiają się na młodych gałązkach. Specjaliści nazwali je brodawkami, ale zwykłym ludziom skojarzyły się ze łzami.

W północnej Europie brzozę zawsze postrzegano pozytywnie. Jest narodowym drzewem w Finlandii, Szwecji i Rosji. Brzozy miały powstrzymywać ogień. W 1888 roku olbrzymi pożar zniszczył niemal całą Umeę, miasto położone na północy Szwecji. Po odbudowie miasta młodymi brzózkami obsadzono ulice, aby chroniły przed kataklizmami stojące przy nich domy. Z tego powodu Umeå bywa nazywana miastem brzóz. Jest to więc drzewo opiekuńcze i życzliwe.

Zielone Świątki, radosne święto wiosny, nie mogły się obyć bez zielonych gałązek brzozy, którymi ozdabiano domy, obejścia, kapliczki i ołtarze. W tradycji katolickiej z gałązek brzozy wykonuje się palmy na Niedzielę Palmową, natomiast w poniedziałek wielkanocny smagało się witkami brzozowymi po łydkach, co miało przynieść pomyślność.

Zgodnie z przesądami ludowymi brzoza mogła ostrzegać – gdy zrobiona z młodych gałązek miotła bez przyczyny przewróci się na próg drzwi i przekreśli go (na kształt krzyża), w domu umrze ktoś młody; gdy w ten sam sposób przewróci się stara miotła, śmierć zabierze osobę w podeszłym wieku.

Uważano też, że na grobach powinny znajdować się krzyże wykonane właśnie z białych pni brzozy. Drzewo to opiekowało się bowiem zmarłym i było z daleka widoczne. W Polsce drzewa kojarzone są z mogiłami powstańców i żołnierzy, pochowanych przez współtowarzyszy gdzieś na skraju lasu, na polanach, wśród pól. Pamięć o bezimiennych grobach utrwaliła piękna piosenka zespołu Czerwone Gitary, napisana w 1968 roku. Słowa autorstwa Jerzego Kondratowicza nie odwołują się do żadnych konkretnych wydarzeń: powstania czy wojny, oddają hołd wszystkim poległym w walce o wolność ojczyzny:

Gdy zapłonął nagle świat,
Bezdrożami szli
Przez śpiący las.
[…]

Żegnał ich wieczorny mrok,
Gdy ruszali w bój,
Gdy cichła pieśń.
Szli, by walczyć o twój dom
Wśród zielonych pól –
O nowy dzień
[…]

Bo nie wszystkim pomógł los
Wrócić z leśnych dróg,
Gdy kwitły bzy.
W szczerym polu biały krzyż
Nie pamięta już,
Kto pod nim śpi

W Finlandii, ale także w innych miejscach Europy, brzozy sadzono przy grobach, aby opłakiwały zmarłych. Brzoza miała również pomagać żywym. Istniał przesąd, zgodnie z którym czarcie miotły, czyli drobne gałązki rosnące pęczkami na drzewach zarażonych pewnym gatunkiem grzyba, miały magiczną moc. Już od czasów starożytnej Grecji wierzono, że gdy zjedzą je niskie osoby i młode zwierzęta, pomoże im to urosnąć. Naszym lokalnym mazurskim zwyczajem jest natomiast leczenie dreszczy za pomocą młodych brzózek. Chora osoba musiała pójść do brzeziny, czyli lasku brzozowego, i potrząsnąć porządnie kilkoma drzewkami. Najlepiej trzema albo dziewięcioma, bo to magiczne liczby. Należało oczywiście wypowiedzieć wtedy odpowiednie zaklęcie: „Trzęś mnie, jak ja ciebie, a potem przestań". Osobom nękanym przez długą chorobę zalecano wybiec z domu z brzozową miotłą między nogami, pobiec do najbliższego rozstaju dróg, cisnąć za siebie miotłę i biegiem wrócić, nie oglądając się w tył i nic nie mówiąc. Włożony do kołyski kawałek drewna brzozowego miał chronić dziecko przed urokiem. Witkami brzozowymi leczono także osoby uznane za opętane przez złe moce – chłostano je gałązkami, co miało wypędzić złe duchy, które, jak wierzono, doprowadzały ludzi do szaleństwa.

Tyle legend i zabobonów. Ale nie należy się dziwić, że nasi przodkowie uważali brzozę za drzewo dobre i życzliwe. Mikstury przyrządzane z brzóz faktycznie pomagały leczyć różne dolegliwości. Przy problemach z nerkami przygotowywano odwar z dwóch łyżek suszonych liści, które zalewano dwiema szklankami wody. Zalecano pić odwar trzy razy dziennie po pół szklanki między posiłkami. Napój działał moczopędnie i bakteriobójczo, można było spotęgować jego działanie, dodając inne zioła: skrzyp, nawłoć czy kwiaty bzu. Naparem z brzozy i tataraku leczono artretyzm. Szczególnie polecane były pączki brzozy. Do wzmocnienia i odtrucia organizmu wykorzystywano sok z brzozy. Przez co najmniej 15 dni należało pić szklankę soku rano i wieczorem. Brzoza znalazła zastosowanie także w kosmetyce – przetłuszczającą się cerę zalecano przemywać wywarem z liści brzozy i fiołka trójbarwnego. Przy problemach ze skórą głowy, takich jak łupież, przetłuszczające się włosy czy łysienie, pomocna była woda brzozowa. Z kolei kora z drzewa jest przydatna w **garbarstwie** – wzmacnia skórę i chroni przed molami. Uzyskuje się z niej również **dziegieć**, substancję stosowaną w medycynie i przemyśle. Cenne jest drewno brzozowe, a szczególnie stare drzewa, z naroślami, guzami i zniekształceniami. Uzyskuje się z nich bowiem deski o bardzo ciekawym rysunku. Drewno to nazywamy **czeczotą** i pod koniec XIX oraz na początku XX wieku było ono szalenie modne – wyrabiano z niego drogie, ekskluzywne przedmioty i meble. Liście, kora, drewno i sok – to wszystko daje nam dobroduszna brzoza. Sok, nazywany **oskołą**, uzyskuje się wiosną poprzez nacięcie pnia brzozy. Oskoła ma różne zastosowania, wykorzystuje się ją do wyrobu piwa, octu, musującego wina, syropów oraz wspomnianej wody brzozowej. Pozyskiwać ją powinny jednak tylko osoby doświadczone. Inaczej można okaleczyć drzewo lub nawet doprowadzić do jego śmierci. O piciu soku z brzozy i związanych z tym smutnych refleksjach mówią wiersze znanych polskich poetów: *Rzeź brzóz* Juliana Tuwima oraz *Brzoza* Władysława Broniewskiego. W tym drugim czytamy:

[…]
Podszedłem do brzozy z nożem
i zatopiłem ostrze w białej brzozowej korze,
chciwie wypiłem z rany sok młody – krew brzozową,
i upadłem. I sen mnie zmorzył. A brzoza szumiała nad głową.

Śniłem o tym, com stracił, i o tym, do czego tęsknię,
a wtedy – o, brzozo! brzozo! – tyś zaszumiała najpiękniej...
Obudziłem się z nożem w ręku, świadomy krzywdy okrutnej.
W niebie mogło być jeszcze błękitniej, ale nie mogło być smutniej

Broniewski miał bardzo ciekawe, ale i ciężkie życie. Tułaczy, żołnierski los swój i swoich towarzyszy opisał w przejmujących wierszach. W jego poezji często pojawiają się brzozy, tak jak w *Żołnierzu polskim*:

[…]
Hej, ty brzozo, hej, ty brzozo-płaczko,
smutno szumisz nad jego tułaczką,
opłakujesz i armię rozbitą,
i złe losy, i Rzeczpospolitą...

Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową,
zasłuchany w tę skargę brzozową,
bez broni, bez orła na czapce,
bezdomny na ziemi-matce.

Do brzozy pocieszycielki poeta odwoływał się także po wielkim dramacie, jaki go spotkał. W 1954 roku zmarła tragicznie jego jedyna córka Anka. Broniewski przypłacił to ciężką chorobą, musiał leczyć się psychiatrycznie. Dając upust swojej rozpaczy, stworzył cykl wierszy poświęconych zmarłej, porównywanych do słynnych *Trenów* Jana Kochanowskiego. W jednym z wierszy towarzyszymy ojcu podczas jego wizyty na grobie córki.

Na Powązkach ośnieżona mogiła,
brzozy coś mówią szelestem...
Powiedz, czyś ty naprawdę była,
bo ja jestem...

W innym przyzywa w rozpaczy drzewo:

[…]
Córko moja nieżywa,
o! brzozo!
[…]
Jakże rozpacz wyrazić, gdy żyję,
o! brzozo!
kiedy słowa nijakie, niczyje,
a ja powiem rozpaczą
słowom, że nic nie znaczą,
o! brzozo!

Schorowany, opłakujący do końca życia ukochaną Ankę, Broniewski zmarł w 1962 roku.

5 Cmentarz Centralny Srebrzysko, aleja zasłużonych

Ze względu na położenie Srebrzysko podzielone jest nie na kwatery, jak większość cmentarzy, lecz na **rejony** (w sumie czternaście). Na cmentarzu mamy bardzo różny układ grobów. Na dnie doliny grzebano w prostych wytyczonych rzędach. Na zboczach wzgórz natomiast trzeba było uformować i usypać skarpy-tarasy i dopiero na nich możliwe były pochówki. **Tarasy** obiegają nieraz wzgórza otaczające doliny, co daje bardzo ciekawy efekt, przypominający greckie **amfiteatry**. Na tarasach, w zależności od ich szerokości, lokowano od jednego do kilku rzędów. W niektórych miejscach groby biegną dookoła wzgórz, co tworzy – rzadko spotykany na cmentarzach – układ wieńcowy. Pomiędzy poszczególnymi miejscami wytyczono ścieżki i alejki, a tam, gdzie jest najstromiej, zbudowano schody.

W kilku rejonach wyznaczono miejsca pod grobowce, jednym z nich jest Zacisze Leśne w rejonie I, gdzie znajduje się m.in. grobowiec książęcej rodziny Giedroyć oraz grobowce zakonne. Jest także kilka kwater dziecięcych. W jednym z odległych rejonów pod koniec lat 70. ubiegłego wieku grzebano osoby ubogie i te, które same targnęły się na swoje życie. Z tego powodu miejsce to otrzymało makabryczną nazwę górki samobójców. W rejonie XII wytyczono kwaterę muzułmańską dla polskich tatarów, którzy zamieszkali w Gdańsku po II wojnie światowej. Pierwszy pogrzeb w tym miejscu odbył się w 1962 roku. W rejonie IX znajduje się kwatera „profesorów", gdzie pochowani są badacze, lekarze, architekci i naukowcy, a także mogiła zbiorowa żołnierzy Wojska Polskiego. Z kolei w rejonie II jest tzw. aleja zasłużonych, przy której grzebano osoby uznane za zasłużone dla miasta i regionu. Aleja została zaprojektowana w 1960 roku przez Halinę Sulimierską.

Nie zachowało się wiele nagrobków z pierwszego okresu istnienia cmentarza. Najstarszy pomnik znajduje się na tarasie II rejonu I i upamiętnia Olgę Weigle, zmarłą w 1940 roku w wieku 42 lat. Na cmentarzu jest dużo starych płyt, ale trzeba pamiętać o ich pochodzeniu. W latach 60. i 70. ubiegłego wieku, w czasie likwidacji mniejszych cmentarzy, płyty nagrobne były zabierane i ponownie wykorzystywane – skuwano z nich stare napisy i sprzedawano w zakładach kamieniarskich. Uratowano także kilka rzeźb, które zdobiły groby na cmentarzach przy Wielkiej Alei: rzeźba kobiety znajdująca się na najniższym tarasie rejonu IV oraz rzeźba anioła przy alejce prowadzącej do rejonu VII.

Na cmentarzu pochowanych jest tysiące gdańszczan i gdańszczanek, a wśród nich znane osoby, których nazwiskiem upamiętniono ulice i place w naszym mieście: Lech Bądkowski, Marian Pelczar, Marian Seredyński, Zdzisław Kieturakis, Alina Pienkowska, Róża Ostrowska, Stanisław Sołdek, Józef Czyżewski (zmarł w 1935 roku i został pochowany na cmentarzu św. Mikołaja przy Wielkiej Alei, na Srebrzysko został **ekshumowany** po likwidacji cmentarza), Dariusz Kobzdej czy Anna Walentynowicz. Anna Walentynowicz zginęła w 2010 roku w katastrofie smoleńskiej i tak jak Arkadiusz Rybicki i Leszek Solski została pochowana na Srebrzysku. Spoczęła w grobie z mężem, Kazimierzem, który zmarł w 1971 roku. Pracująca wtedy w stoczni Walentynowicz własnoręcznie wykonała na grób męża metalowy, pomalowany na biało krzyż. Miał przypominać brzozowy krzyż powstańczy, tak bardzo wpisany w polską historię i kulturę.

Czy wiesz, że:

- Bardzo znana artystka z Islandii nosi imię Björk, co w jej ojczystym języku oznacza brzozę.
- Z brzozy produkuje się słodzik **ksylitol**. Ma mniej kalorii niż cukier i chroni zęby przed próchnicą.
- Joseph Eichendorff ma pomniki w Raciborzu i Wrocławiu.
- Srebrny Młyn działał do 1959 roku, po czym w jego budynku urządzono pensjonat. Znajdujący się nad Strzyżą obiekt stoi pod adresem Słowackiego 78.

Zdjęcia: Klaudiusz Grabowski, Wikipedia
Redakcja, korekta: Anna Mackiewicz, Anna Urbańczyk
Opracowanie graficzne: Tomasz Pawluczuk
Pomysłodawczyni projektu: Małgorzata Kmicińska
Koordynacja projektu: Anna Urbańczyk

Bibliografia:

Encyklopedia Gdańska, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2012.
Gdańsk na fotografii lotniczej z okresu międzywojennego, red. E. Barylewska-Szymańska, E. Bauer, W. Szymański, T. Urban, Wrocław 2010.
Grabowski K., *Ekshumacje i pochówki w powojennym Gdańsku (1945–1950)*, w: *Nekropolie Pomorza*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2011.
Kiljańska I., Mojkowska H., *Zielnik polski*, Warszawa 1988.
Kłosiewicz S. i O., *Przyroda w polskiej tradycji*, Warszawa 2011.
Ogrody – zwierciadła kultury, t. 2: *Zachód*, red. L. Sosnowski, A.I. Wójcik, Kraków 2008.
Macioti M.I., *Mity i magie ziół*, Kraków 2006.
Rozmarynowska K., *Ogrody odchodzące…? Z dziejów gdańskiej zieleni publicznej 1708–1945*, Gdańsk 2011.
Wikipedia
Ziółkowska M., *Gawędy o drzewach*, Warszawa 1988.